

JEST TAKI UKOS ŚWIATŁA

There is another sky,
Ever serene and fair,
And there is another sunshine,
Though it be darkness there;
Never mind faded forests, Austin,
Never mind silent fields –
Here is a little forest,
Whose leaf is ever green;
Here is a brighter garden,
Where not a frost has been;
In its unfading flowers
I hear the bright bee hum;
Prithee, my brother,
Into *my* garden come!

1851

1894

Jest też inne niebo,
Wciąż jasne i piękne,
I jest także inne słońce,
Choć tam bywa ciemno;
Co tam spłowiełe lasy, Austin,
Co tam pola ciche –
Tutaj jest maleńki lasek,
Z wciąż zielonym liściem;
Tutaj jest jaśniejszy ogród,
Nietknięty przymrozkiem;
W niepłowiejących kwiatach
Żywy szum pszczół słysząc;
Do *mojego* sadu
Bracie, proszę, przychodź!

1851

1894

The Gentian weaves her fringes –
 The Maple's loom is red –
 My departing blossoms
 Obviate parade.

A brief, but patient illness –
 An hour to prepare,
 And one below this morning
 Is where the angels are –
 It was a short procession,
 The Bobolink was there –
 An aged Bee addressed us –
 And then we knelt in prayer –
 We trust that she was willing –
 We ask that we may be.
 Summer – Sister – Seraph!
 Let us go with thee!

In the name of the Bee –
 And of the Butterfly –
 And of the Breeze – Amen!

c. 1858 1891

Goryczka przędzie frędzle –
Krosna Klonu rude –
Moje więdnące kwiaty
Nie chcą parady.

Cierpliwa, krótka niemoc –
Godzina szykowania,
I ta co rano jeszcze z nami
Jest już z aniołami –
Procesja była mała,
I Szczygieł tam był –
Kazanie Pszczoła miała –
I pomodliliśmy się –
Ufamy, że tak chciała –
Prosimy niech nam wolno
Serafinie – Siostró – Lato!
Udać się z tobą!

W imię Pszczoły –
I Ważki –
I Wiatru – Amen!

c. 1858 1891

A sepal, petal, and a thorn
Upon a common summer's morn –
A flask of Dew – A Bee or two –
A Breeze – a caper in the trees –
And I'm a Rose!

c. 1858 1896

Pręcik, płatek, oraz kolce
Latem kiedy wstaje słońce –
Fiolka rosy – Pszczoła, dwie osy –
Wiaterek – w drzewach sus – i Różą
Jestem już!

c. 1858 1896

I never lost as much but twice,
And that was in the sod.
Twice have I stood a beggar
Before the door of God!

Angels – twice descending
Reimbursed my store –
Burglar! Banker – Father!
I am poor once more!

c. 1858 1890

Nigdy nie straciłam tak wiele, jak
Dwa razy w tej darni.
Dwa razy jak żebrak
Stałam w boskiej bramie!

Anioły – zeszyły dwa razy
I pokryły straty –
Rabusi! Bankierze – Ojczy!
Znów jestem nędzarzem!

c. 1858 1890